Nr. 40. nyśl. Niedziela 1. Października 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

WZNOWIONA SPRAWA.

Gminy Błażowa i Piątkowa wniosły przed dwoma dniami do Sejmu petycye o wzięcie ich w obronę przed łupiestwem banku włościańskiego. Na wniosek ks. Buchwałda odczytano te petycye, a daty w nich przytoczone wywołały prawdziwe oburzenie na postępowanie tej instytucyi finansowej, która założona pod pozorem ratowania włościan od lichwy, wsławiła się smutnie w dziejach kraju naszego. Zamiast obiecywanej i spodziewanej pomocy, włościanin napotykał w banku tym na zdzierstwo i lichwę, do jakiej nie posuwały się nawet te pijawki społeczne, które sąd na mocy ustaw pociąga przed swe kratki i karze. Nie pierwszy to raz wychodzą sprawki banku włościańskiego na jaw, my sami pisywaliśmy już o tym przedmiocie, dzienniki miast stołecznych zamieszczały artykuły uderzające silnie na tę instytucyą rujnującą stan włościański w całym kraju, wynaradawiającą pośrednio kraj, sprzedającą tym sposobem naszą ojczyznę za srebrniki, które sobie więcej ceni, niż wszystkie względy ludzkości i patryotyzmu. Krzyk oburzenia spowodował bank do pewnego pofolgowania dłużnikom, a to pozorne ustępstwo przycisżało zwolna dziennikarską wrzawę, aż ona ustała zupełnie. Nawet znany ze swego uporu że tak nazwiemy tę właściwość, jaką mu mamy za zasługę w wielu wypadkach, poseł sejmowy hr. Krukowiecki, zaprzestał przez jakiś czas podnoszenia sprawy banku włościańshiego, a ten nabrawszy otuchy, jaką stracił był przedtem, istnieje dalej i prowadzi swe rzemiosło na hańbę kraju naszego i społeczeństwa, przypatrującego się obojętnie uprzywilejowanemu rozbojowi. Tem mianem bowiem jedynie można zwać bezsumienne korzystanie z cudzej nędzy, wyzyskiwanie nierozsądku i braku intelligencyi naszego ludu, nieumiejącego rozróżnić szponów drapieżnych od ręki pomocnej. Czynów tych nie popełnia lichwiarz, którym pogardza społeczeństwo, lecz instytucya, w której składzie znajdują się ludzie okazujący może niejednokrotnie tę pogardę lichwiarzom. Dlaczegóż oni zezwalają na takie postępowanie, dlaczegóż robią różnicę między lichwiarzem człowiekiem, którym pogardzają, a lichwiarzem bankiem? Czyż to, co jest karygodnem u jednostki, przestaje niem być, skoro popełnia je zbiorowa osoba?

Słyszeliśmy nieraz, że postępowania banku nie można podciągać pod ustawę przeciw lichwie, gdyż on ma koncessyą warującą jego prawa. Skoro tak jest, skoro tej ustawy znoszącej z chwilą jej ogłoszenia wszystkie umowy lichwiarskie, nie można zastosować do tego lichwiarza, należałoby zmusić go do zaprzestania rzemiosła, do uczynienia go na przyszłość nieszkodliwym, czyli zmusić do likwidacyi pod grozą utraty koncessyi, chroniącej go od postawienia na równi z innymi lichwiarzami. Przeciwnicy tej ostateczności przytaczają jako powód niezgadzania się z nią, olbrzymie straty, jakie kraj poniósłby przez osoby prywatne, zaangażowane swemi pieniędzmi w banku. Lecz czyż nie lepiej raz ponieść mniejszą stratę, niż ponosić ją ciągle i to z tem przeświadczeniem, że kiedyś musi przyjść kryzys, a ta nie zpowoduje mniejszych strat, niżby to było dziś, lecz może przeciwnie jeszcze większe? W nieskończoność trudno przeciągać tę sprawę i wychodząc ze zasady *après moi le deluge* zostawiać jej załatwienie przyszłym pokoleniom; każda chwila, dzień każdy powiększa złe, doprowadza nowe ofiary w sidła instytucyi, sprowadza wywłaszczenie chłopów, deprecyacyą gruntów, jednem słowem ruinę i to nie jedynie włościan, lecz wogóle rolników, a zatem i ogółu. Każde bowiem wywłaszczenie wieśniaka i sprzedanie jego realności za bezcen, najczęściej żydowi, pozbawia sioło tylu rąk do pracy, ile było mieszkańców w zagrodzie; niedarze ci albo idą w świat o żebranym chlebie, i nie biorą się już do pracy, tylko giną po karczmach, zapiwszy się z rozpaczy, albo emigrują. Kilkanaście lat gospodarki banku spowodowało taki brak sił roboczych w rolnictwie, iż są dziś okolice, w których nie można dostać robotnika i trzeba go sprowadzać zdaleka

Czy sejm nasz poruszony wzmiankowanemi petycyami, wystąpi energicznie i zdecyduje się na krok stanowczy, czy też jakto już bywało, ograniczy się do ubolewania nad stanem rzeczy, któremu zapobiedz nie może, — nie chcemy dziś przesądzać, zwłaszcza, iż sprawa banku włościańskiego dopiero weszła na stół sejmowy. Chcemy owszem wierzyć, iż tym razem zdobędzie się on na stanowczość i załatwi sprawę, nie spychając na przyszłą kadencyą, a tem samem okaże, że czuwa nad dobrem kraju i że mu los całej klassy społeczeństwa, tem biedniejszej, że niedołężnej przez brak oświaty, leży na sercu,

KORESPONDENCYE.

Rzeszow 22 września 1882. Jak to już z ogłoszonego w piśmie waszem okólnika tut. tow. roln. wiadomo, odbyło się dziś pod przewodnictwem hr. Łubieńskiego przy nader żywym i licznym współudziale delegatów miast Krosna, Niska, Sokołowa. Frysztaka, Strzyżowa i innych, oraz gmin wiejskich, posiedzenie w celu poczynienia stosownych kroków u wys. sejmu i rady państwa co do starania się o budowę kolei Rzeszow, Sandomierz i Rzeszów Krosno w połączeniu tamże z linią kolei transwersalnej Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, i wykazaniu przezeń ważności spra-

---

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

IV.

W tydzień po opisanych wypadkach zastajemy Marya w swym gabinecie piszącą list następny do swej najserdeczniejszej przyjaciółki: Droga Hermino! przyjeżdzaj, radź mi co mam robić, bo głowa moja pali się gorączką, coś się stało, bądź z ludźmi, bądź też ze mną, to zdają mi się być lepszymi, to znów czuję że się mylę. Zlituj się przyjeżdżaj, bo chodzi tu o mą przyszłość. Zenon, o którym ci wspomniałam w ostatnim liście, oświadczył się o moją rękę, a ja — dziwne stworzenie, nie odpowiedziałam mu wręcz, że propozycyą jego odrzucam, owszem nawet zrobiłam mu nadzieję, skoro go lepiej poznam.

Pierwszy raz w życiu byłam niezdecydowaną, lecz temu się nie dziw Jeżeli w zwykłych stosunkach krok taki wymaga wielkiego namysłu, to cóż dopiero w mo- stosunku. Wszak go nie kocham, bo nie ma nawet na świecie miłości, dopowiada mi doświadczenie A jednak czuję że doświadczenie czasem mylić się może miłość być musi, ale nie u mnie i nie u Zenona.
On ma majątek nie tak znaczny, by ożeniwszy się mógł prowadzić życie wygodne i swobodne jakie teraz prowadzi, więc chyba mnie tak kocha, że dla mnie wyrzeka się świata w którym, jak dawniej sądziłam, lubuje się? Jestże on zdolny wogóle kochać? znając go dość dawno nie uważałam go za człowieka ideałów. Lecz dla czegóż znowu prosiłby o moją ubogą rękę, gdyby mnie nie kochał? „Panno Maryo, mówił, nie dam Ci roskoszy, jakie daje majątek, ale daję miłość, szacunek, byt niezależny, a błagam w zamian o iskierkę uczucia którego, jak uważam nie umiałem dotąd w Tobie rozbudzić“ Słowa te mówił tak czule, tak słodkim głosem, iż zaczynałam mu już wierzyć, gdym spojrzała w jego oczy, — a te pozostały zimne. Więc kłamał? Lecz jakiż cel tego kłamstwa? Próżno gubię się w domysłach! Hermino jedyna przyjeżdżaj!“

Tu się kończył list Maryi, która od rana dnia tego była w niezwykłem rozdrażnieniu Zenon zapowiedział na wieczór swą bytność, co ona z nim zrobi — o czem mówić będzie? Nadszedł ten wieczór, w salonach pani Jasielskiej — zapalano światła, gdy Zenon się zaanonsował. Wszedł, szukał Maryi oczyma, hrabina uśmiechnęła się i posłała po nią — Marya weszła, nakazawszy sobie spokój i usiadła wypadkiem na tej samej kanapce pod wazonem z palmą, gdzie kilka tygodni temu rozmawiała z księciem Na wspomnienie księcia, poczuła w sobie pewną energią i spojrzała dość przyjaźnie na Zenona, — wszak on zwykle z taką niechęcią wyrażał się o jej wrogu. Spojrzenie to widać inaczej tłumaczył sobie Zenon, a biorąc z niego zachętę, prosił o odpowiedź na to pytanie, na które jej nie dostał

Marya zawahała się, niespodziewając iż ponowienie ataku tak rychło nastąpi.

— Wszak Panu mówiłam, iż ja nie mam majątku, wyszeptała.

— Wiem o tem.

— Ja pana nie kocham.

— Niestety i o tem wiem.

— Ja . . nie mam . . . imienia.

— Wiem nawet i o tem, — a teraz pozwól zapytać siebie, czy już tak dalece nie wierzysz w siłę miłości, iż mniemasz, że tak drobne powody jak te, które przytaczasz. mogą zachwiać uczucie, którem cała dusza moja żyje? Zenon patrzył bystro w twarz Maryi, na której malowało się przykre uczucie walki. Chwilę milczeli. Zenon ukradkiem obejrzał się, a widząc, iż w salonie w tej chwili nie było nikogo, ukląkł u stóp Maryi.

— Maryo! zawołał patetycznie, dla czego nie wymówisz słowa stanowczego, dla czego dręczysz siebie i mnie niepewnością? Jedno słowo: tak, wystarczy by uczynić mnie szczęśliwym, a tobie zapewnić życie bez trosk, życie które starać się będę uczynić ci najmilszem. Milczysz! — nie kochasz mnie! ależ staraniem mojem będzie byś mnie pokochała, choćbyś mnie nie mogła n gdy tak ukochać jak ja ciebie, to wystarczy mi patrzeć w twe oczy. służyć ci, wielbić jak bóstwo! Milczysz, więc chyba kochasz kogo innego?

— Nie, nie kocham nikogo, ani też pana. Marya wysiłkiem wyrzekła te słowa i zwróciła oczy w stronę drzwi, gdzie się spotkała z wzrokiem gniewnym Bazia i tryumfu ironicznego księcia, którzy w tej chwili wchodzili bez anonsowania Drgnęła jak pod wzrokiem węża, a podając rękę Zenonowi szepnęła: Tak, zostanę twoją żoną, ale niech już nigdy tych ludzi nie widzę.

Zenon stęknął podziękowanie i pocałował rękę, którą ona szybko wyrwawszy, podążyła do swego pokoju

Skończone zatem, wyszeptała znalazłszy się sama, będę żoną Zenona, więc on mnie kocha. Nie. to nie prawda, to być nie może Odwołam nier zważne słowo.

Walka przeciwnych uczuć wrzała w tej nie-pokojnej głowie, którą tuliła w dłoniach to przyciskała o zimnej szyby aby ją ochłodzić

wy, przystąpiono po ożywionej dyskusyi do wyboru komitetu złożonego z 7 członków, w skład którego większością głosów wybrani zostali nast. pp. Hrabia Roger Łubieński, wł. dóbr. Dr. Rybicki, adw. krajowy, Adam Jędrzejowicz, wł. dóbr, Jaciewicz c k. notaryusz i burmistrz miasta Krosna, Hr Ressignier, wł. dóbr i Kalinowski, burmistrz m. Rzeszowa.

Zadaniem komitetu ma być zajęcie się bezwłoczne sprawą budowy wzmiankowanej kolei, zaproszenie do współdziałania wszystkich interesowanych gmin i powiatów, przedłożenie protokolarnego sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia wys sejmowi, wybranie delegacyi do tegoż sejmu i wystosowanie petycyi do rady państwa, wysyłanie tychże delegacyi do ministrów i osób wpływowych naszego rządu, słowem, jaknajspieszniejsze i energiczne działanie w wykazanym kierunku. Życzyć zatem należy, by gorliwa praca obywatelska przyniosła nam pożądane owoce, o czem, znając poświęcenie i ofiarność wybranych, a licząc na szczere poparcie interesowanych naszego okręgu wątpić nie należy.

Podczas samego posiedzenia toczyła się najwięcej ożywiona dyskusya około wyboru komitetu, w którym to względzie niektórzy z delegatów, w zbytniej gorliwości o samą formę i cześć słowa niepotrzebnie dyskusyą przewlekali; chodziło mianowicie o to, czy komitet wybrany ma być komitetem stałym i odrazu objąć działalność w wskazanym poprzednio kierunku, czy też ma być komitetem, z którego łona ma dopiero kiedyś wyjść komitet prawdziwy. umocowany do działania. Przysłuchującemu się tym rozprawom mimowolnie przypominały się słowa Adama:

I tylko krótkości czasu stało na zawadzie,
Że się nie stało zadość Buchmanowej radzie . . .

Niestety i tu sprawdziły się te słowa, bowiem nie chodziło i nie chodzi nam o wybierania komitetów i bawienie się w parlamentaryzm, ale o samą sprawę i działanie szybkie, energiczne a skuteczne!

Za staraniem komitetu stow. dyetaryuszów odbędzie się tu w tę niedzielę festyn ogrodowy w połączeniu z loteryą fantową i nader-urozmaiconym programem. Wnosząc z czynności komitetu urządzającego i zajęcia się pań naszych sprawą zbierania fantów nie należy wątpić, że festyn ten powiedzie się znakomicie. czego już ze względu na cel serdecznie życzymy. Na festynie po raz pierwszy przygrywać nam będzie muzyka tut. 40 go pułku, która właśnie z pułkiem tym już do nas się przesiedliła. Co piątek odbywać się będzie na rynku nowego miasta serenada pomiędzy godziną 4 i 6 tą popołudniu Cieszymy się wielce, że mamy u siebie liczny zastęp pp. oficerów i dokładamy wszelkich starań, by jak to mówią, żyć z nimi serdecznie, dotąd bowiem koła wojskowe ciągle jakoś oddzielały się od nas, co na stosunki towarzyskie nader niekorzystny wpływ wywierało.

Antisemityzm kwitnie nie tylko w Prusiech, ale i u nas na piękne. Korespondent Gaz. Narodowej dokłada wszelkich starań, by przez przesadzone wieści lać oliwę do ognia, fakt o szpitalu i ubogich tutejszych oraz sposób, w jaki szan. koresp. rzecz tę przedstawia, mógłby nawet, gdyby był zupełnie prawdziwym, i nie tracił tendencyą aż nadto wybitną, wywołać zakłócenie spokoju; szczęściem patrząc na czynności naszej rady miejskiej mimo większości izraelickiej, widzimy dotąd kierunek zupełnie zgodny z wolą ogółu i nikt tu, wyjąwszy szan. korespondenta na żydowskie gospodarstwo nie sarka, tem bardziej że wydział i przełożeństwo spoczywają w ręku obywateli powodujących się czysto obywatelskiemi, nie sobkowskiemi, uczuciami. Sprawy osobiste należały i należeć będą zawsze do wykluczonych z pod publicznego tychże traktowania, o czem niech i szan. koresp. pamiętać raczy. Smutny objaw germanizacyi widzimy w rozlepionych afiszach tut. stow. postępowego izraelick.ego, które ogłoszenia te po niemiecku zredagowało. Czy to manifestacya, Szan. Fortschritts-Vereinie? i w obec czego? szanujemy izraelitę polaka, ale żyd niemiecki był nam zawsze wstrętnym! Tu zrodzeni i wychowani, a choćby nawet i przybyli, winni jesteście zastósować się do narodu. Pamiętaj o tem Szan Vereinie tem bardziej iż poprzednicy twoi w komitecie, zawsze w języku polskim ogłoszenia publiczne rozlepiali Bądźże towarzystwem postępowem izraelickiem, a dowody postępu daj tem, że się do ducha czasu, i wymagań jego i narodu zastosujesz. Tyle na teraz i zapowiedź, iż wszelkie objawy tego rodzaju zawsze bezmiłosiernie chłostać będziemy.

Wisłok.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE.

Zarząd tutejszej szkoły przemysłowej powziął na jednem z posiedzeń praktyczną myśl kształcenia swoich uczniów za pomocą wzorowych okazów z rękodzieł, którym się uczniowie oddają. W tym celu postanowiono przystąpić do założenia w małych rozmiarach muzeum, któreby mieściło w sobie takie przedewszystkiem rzeczy, z których korzyść przez szkołę zamierzona najłatwiej dałaby się osiągnąć.

Pierwszą uwagę zwrócono na zaopatrzenie tego zbioru w okazy ślusarskie i kowalskie. tych bowiem rzemieślników liczy szkoła przemysłowa najwięcej; dalej pójdzie szewstwo i stolarstwo, a potem w miarę funduszów uzupełni się muzeum zbiorami. dotyczącemi innych rękodzieł, u nas wykonywanych. Taki jest plan przyszłego muzeum. Kroki przedwstępne już w tym względzie poczyniono, bo, jak się dowiadujemy, zarząd szkoły nie zasypia sprawy i bierze się do rzeczy dosyć zręcznie.

Czytaliśmy ogłoszenie zarządu szkoły, publikowane w czasie wystawy, zapraszające wystawców do ofiarowania przedmiotów swego wyrobu dla zakładającego się muzeum. Dowiadywaliśmy się u pana L., przewodniczącego zarządu szkoły przemysłowej, o sukcesy z jego kwesty na wystawie, i otrzymaliśmy wyjaśnienia, rokujące, jak na początek, nie źle o nowo powstającej instytucyi. Kilkunastu wystawców, których spis imienny poniżej podajemy, ofiarowało mniej lub więcej cenne przedmioty; kilkunastu złożyło gotówką 28 zł a przeszło dwudziestu ofiarowało się przesłać dopiero z domu kollekcye rozmaitego rodzaju wyrobów dla tutejszego muzeum. Oprócz wystawców zamiejscowych obowiązali się i miejscowi przemysłowcy i rękodzielnicy przyczynić się do powiększenia zbiorów. Można się więc spodziewać, że sprawa nie źle pójdzie, jeżeli tylko zarząd szkoły nie odkładając rzeczy na późniejsze czasy, za gorąca weźmie się do dzieła i przypominając się pamięci ofiarodawców, że tak powiemy, w grzeczny sposób wyegzekwuje dotrzymanie obietnic. Znając ruchliwość i przemysłowość członków zarządu nie wątpiemy, że się to jakoś złoży, byleby tylko prócz zarządu jeszcze i inne sfery, dla których rzecz ta nie może być obojętną, usiłowania zarządu czynnie poparły. Powiadamy „byleby" gdyż u nas już takie nieszczęśliwe założenie, że ludzie nie lubią pomagać, — a przynajmniej bardzo słabo popierają pomysły, które nie miały szczęścia od nich wziąć początek, albo pozyskać ich przychylne „placet"! Tutaj nie chodzi o autorstwo, tylko o rzecz, sprawa jest ważną, pomnijmy bowiem na to, że rękodzieła za gra ica przeważnie skutkiem tego tak kwitną, że już początkujący rzemieślnik widzi piękne wzory. poznaje co można zrobić i w jaki sposób robota ma być wykonaną. W każdym miasteczku niemieckiem lub francuzkiem, ba! nawet w każdej szkółce istnieje muzeum przemysłowe Zamierzone muzeum nie ma pretensyi rywalizować z podobnymi zakładami miast stołecznych, ale skoro znajdą się tacy, co myśl szlachetną zechcą poprzeć, muzeum powstanie i odda młodzieży rękodzielniczej niezaprzeczone usługi.

Co w takich wypadkach znaczy łączność i ofiarność jednostek pouczyć może „Muzeum w Koszycach", — które powstało w przeciągu kilku lat prawie z niczego, — a dzisiaj posiada już pięć wielkich sal, napełnionych bardzo cennymi okazami przemysłu i sztuki węgierskiej. Do narodowej ofiarności Madziarów nam jeszcze daleko, dla tego też nie pretendujemy do Muzeum tak bogatego, jak Koszyckie: dla nas wystarczy skromny byle tylko celowi odpowiadający zbiorek. Zapraszmy więc niniejszem do pracy około tego dzieła, a panom inicyatorom życzymy od serca: Szczęść Boże!

Spis pp. wystawców, którzy ofiarowali datki do przemyskiego Muzeum.

1. J. Ekscell. hr. Wł. Dzieduszycki . . kollekcya wyrobów garncarskich. 2 JW. Zdisław hr. Dembiński wyroby z gliny z Babic. 3. W. Witoszyński, nożownik z Krakowa, nóż ogrodniczy własnego pomysłu sprzedał za połowę ceny (10 zł.) prócz tego darował ulepszony instrument do podbierania kopyt przy kuciu koni. 4 W. pani Podowska 3 piękne okazy roboty pończoszkowej. 5. W. pni Teodorowiczowa ze Lwowa 4 okazy roboty pończoszkowej 6 W pan Amałowicz ze Lwowa parę płytkich trzewiczków damskich z żółtego atłasu. 7. W. pan Czapczyński ze Lwowa parę butów do podróży ze skóry renifera 8. W. pan Laskowski ze Stanisławowa zbiór rozmaitych pudełek tekturowych. 9. Szkoła koszykarska z Nowego Sącza parę pięknych koszów. 10. W. Semfeld z Krakowa dwa koszyki. 11 W. Hudzik z Muszyny toporek i nóż do papieru, wykładany mosiężnym drucikiem. 12. W. Maksuś z Muszyny kasetkę z szyszek i kory. 13. Szkoła koszykarska w Krzywaczce piękny stolik damski 14. W. Senewald z Biały 14 sztuk szczotek rozmaitego kształtu. 15. W. Kohn z Biały lupę i model lokomotywy za połowę ceny (4 zł) 16. W. Koenig z Biały — ocyle, klucz do ocyli i śrubę. 17. Naps z Bielska dwa samowarki z żółtej blachy. 18. W. Batorowicz z Drohobycza próbki lin drucianych. 19. Zajączkowski z Krasiczyna 4 bronzowane ogniwa ozdobnego łańcucha. 20. W Ihnatowicz 8 litrów atramentu dla uczniów. 21. W. Dornwald z Przemyśla model do osuszania domów.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

— **Ks. Adam Sapieha** wyjechał we Wtorek d. 26 bm. pociągiem kolei węgiersko galicyjskiej udając się w podróż do Kroacyi.

Podróż ta stoi zapewne w związku ze zjazdem różnych znakomitszych Sławian, który ma się właśnie dziś odbyć w Diakowar z okoliczności poświęcenia kościoła postawionego przez znakomitego slawianofila i przywódcę na-

---

Dobrze się stało, nic nie odwołam, będę jego żoną, byle się tylko usunąć od tych codziennych widywanych obłudnych twarzy, bylo już więcej nie widzieć księcia. Czy on, czy inny, wszak to wszystko jedno. Zamieszkamy na wsi, z Herminą który nie puszczę od siebie — powiem to Zenonowi. — O nie rychło obaczą mnie progi Lwowa — gdyby i nigdy! Zenon nie jest wprawdzie orłem, ale nie jest Baziem i księciem — to dość! Ją mnie wzrok tego Bazia obraża!

Długo jeszcze myśli Maryi krzyżowały się jak błyskawice, długo nie mogła ich ułożyć w swej głowie, nareszcie powstała i chciała się położyć, lecz po wysileniu moralnem, nastąpiło osłabienie fizyczne. Zawołała więc Basię i kazała się rozebrać, za Basią weszła i Walentowa.

— Panna nie piła herbaty.

— Dziękuję wam, nie jestem głodna.

— Cóż to mojej panience? głowa boli — rzekła czule Walentowa, patrząc w oczy Maryi.

— Ja już dziś żadnego bólu nie czuję — jęknęła Marya. Walentowa patrząc na nią, otarła łzę. Moje biedne dziecię, szepnęła sługa Tych kilka słów serdecznych dodały ostatnią kroplę do przepełnionego serca Maryi i wywołały reakcyą. Serce jej tak było spragnionem współczucia, iż w starej słudze widziała w tej chwili tylko współczującą osobę, załkała głośno i obejmując ją za szyję oparła swą głowę na piersiach tej jedynej w tej chwili przyjaciółki. Walentowa przemawiała do panienki by się uspokoiła, — lecz sama rozbeczała się na dobre. Łzy sprawiły ulgę Maryi, a wkrótce uśmiechała się wdzięcznie do przyjaznych sług, które rozebrały ją i położyły do łóżka. Walentowa siedziała przy łóżku, dopóki kochana jej panienka nie zasnęła, a czując w jej pulsach trochę gorączki, przyciągnęła ze swego łóżka materac do pokoju panienki i cichutko, nie rozbierając się, ułożyła czujną głowę na niewygodne posłanie. Noc przeszła spokojnie, a gorączka nad ranem ustała. Marya zbudziła się zdrowszą i weselszą jak wczoraj. O godzinie dwónastej poszła na górę, zastała samą ciotkę w buduarze, która wchodzącej przyjaźnie się uśmiechała.

— Ciociu, pan Zenon prosił mnie o rękę, a ja przyjęłam prośbę.

— Słusznie — bo wiesz że lepszej partyi zrobić nie możesz — jest to człowiek du monde, miły, dobry, bardzo go lubię. Nastąpiła chwila milczenia, a milczenie to wskazywało jasno, iż stosunek między ciotką, a siostrzenicą nie opierał się na miłości z jednej, a zaufaniu z drugiej strony. Ciotka spostrzegła się, że wypada przerwać to milczenie i okazać pewien interes dla losu siostrzenicy.

Kiedyż ślub? zapytała.

— Nie wiem.

— A to trzeba ułożyć dziś dzień zaręczyn i ślubu.

— Jakto? tak prędko?

— A jakżeż myślisz? Wszak Zenon nie zechce zwlekać, a tobie . . . nie radziłabym odkładać ślubu. Ileż to bowiem wypadków bywało, że kawaler znudzony odwłoką, usunął się zupełnie

Rumieniec, jaki wystąpił na twarz Maryi wskazywał, iż odgadła myśl ciotki, ubliżającą jej godności panieńskiej. Powściągnęła się jednak i dość spokojnym głosem:

Jeśli mnie Zenon chce za żonę, musi czekać do jesieni, odparła

— Nudnaś, wyrzekła ciotka, nie ukrywając tym razem niechęci, lecz kiedyż zaręczyny?

— O to mniejsza, choćby dziś

— Pisała do mnie Wiśliborska i prosi nas na obiad środowy, będzie on świetniejszy jak zawsze, a to prawdopodobnie na intencyą zaręczyn ich siostrzeńca.

— Dobrze, będę — szepnęła Marya z rezygnacyą. Powstała i wyszła do biblioteki, gdzie wuj przy biórku zajęty był pisaniem listu.

— Przeszkadzam wujowi?

— O nie — i owszem — siadaj i mów — cóż to, za mąż wychodzisz?

— A co wuj na to?

— Dobrze, — lubię Zenona, i chwalę jego wybór — widziałem go rano, pytał się czy może przyjść na obiad, prosiłem w twojem i żony imieniu.

Marya od chwili nie słuchała cołwuj mówi, bo w rękę jej wpadła jakaś zajmująca książka, która też zajęła jej całą uwagę.

A to wstyd prawdziwy, że nie znam tego. Wuj pozwoli że wezmę tę książkę.

— Dziewczyno, co tobie w głowie, myśl o narzeczonym a nie o książkach Widocznie figle ci w głowie.

— Mój wujaszku, idę przecież za mąż, a wtedy podobno panny są najweselsze. uśmiechnęła się smutno, i przycisnąwszy książkę do piersi, wybiegła z biblioteki.

— Biedne dziecko — myślał wuj patrząc za odchodzącą. Dał jej Bóg rozum, mężo, a słabe siły kobiety — to dziewczę patrzy na świat nie tak jak jej rówieśnice, bo też tamte chowało szczęście — a tę niedola — tamte kochają sukienki — ona książki - tamte pudry i róże — ona Flammaryona — tamte umizgają się do kawalerów — ta marzy o lepszym świecie i pisuje do Herminy. — Biedna sierota — nikt jej nie zna, nie rozumie, nie dzieli jej upodobań — sierotą była i nią zostanie!

(C. d. n.)

rodowego stronnictwa Chorwatów, ks. biskupa Strassmayera, wielkiego przyjaciela Polski.

— W Zagórzu odbędzie się, jak nam donoszą, dzisiaj wieczorem koncert wokalno instrumentalny na dochód tamtejszej czytelni i towarzystwa muzycznego. W koncercie tym weźmie udział pani z G.—S., amatorka śpiewaczka znana i w naszem mieście z pobytu przed kilku laty, a uczennica pierwszych znakomitości wiedeńskich, bawiąca u swego brata w Zagórzu. Kilka numerów programu wypełnia gra orkiestry zagórskiej, która swą usilną pracą doprowadziła do bardzo dobrych rezultatów i zjednała sobie opinię w całej okolicy, zwłaszcza zaś w Sanoku, gdzie się kilkakrotnie produkowała.

— Urzędowy spis wygranych loteryi wystawowej ogłoszonym będzie w *Gazecie Lwowskiej* i w *Czasie*, aby tym sposobem wszyscy właściciele losów dowiedzieli się, które numera losów zostały wyciągnięte. Fanty wygrane można będzie odbierać do dni 30 po tem ogłoszeniu, poczem nieodebrane sprzedane będą na licytacyi na cele dobroczynne.

— Znaki kupieckie i markizy przed drzwiami i oknami różnych sklepów są wbrew istniejącemu przepisowi, iż mają być zawieszanemi dwa metry po nad poziomem chodnika, tak nisko umieszczane, iż wysokiego wzrostu mężczyzna musi się schylić podchodząc pod nie. W razie niepogody, gdy się jest zmuszonym chodzić z rozpiętym parasolem, zapomniawszy na nie, lub nie wiedząc o tych nadpowietrznych przeszkodach komunikacyi, niejednokrotnie dostaje się uderzenie, o którem nie wie się zkąd pochodzi, a bywały już wypadki, iż deszczochron został niemiłosiernie pokaleczonym. Czasem znów zapędziwszy się, usłyszy się naraz jakieś uderzenie jakby w dzwon, —pochodzi ono z potrącenia naczyń blaszanych wiszących nad chodnikiem, i grożących strąceniem. Upraszamy Magistrat o zarządzenie usunięcia tych przeszkód wolnego krążenia po ulicach.

Również zwracamy uwagę, iż ścieki dachów, pomimo nakazu, nie są poreperowane i spuszczone na 15 cm. nad chodniki, lecz istnieją jeszcze tusze. Ten wypadek zachodzi np. koło kamienicy p. Horszowskiego w rynku, gdzie ściek z dachu nad skarpą spuszczony jest na sam środek chodnika. Mamy nadzieję, że ta uwaga wystarczy, by zaradzono co potrzeba.

— Uroczystość Mickiewiczowska Niespełna dwa miesiące oddziela nas od rocznicy śmierci wieszcza, a nie słyszymy jeszcze nic, aby obmyślano w jaki sposób tego roku uczcić ten dzień i przysporzyć funduszowi budowy pomnika trochę grosza. Po inne lata już o tym czasie zawiązywał się komitet zajmujący się urządzeniem obchodu. Nie należałoby zapominać iż z Przemyśla wyszła inicyatywa do obchodów Mickiewiczowskich we wszystkich pomniejszych miastach i miasteczkach kraju, że zatem miastu naszemu nie przystoi zbyć tę uroczystość byle czem, zwłaszcza po kilkoletnich świetnych obchodach. Sądzimy, że tych kilka słów wystarczy by sprawę poruszyli ci, którzy tyle lat umieli nią tak wybornie kierować.

— Odpust W kościele OO Franciszkanów odbędzie się z powodu 700letniej rocznicy urodzin św. Franciszka z Assyżu uroczyste tizydniowe nabożeństwo połączone z odpustem zupełnym w dniach 2. 3. i 4. b. m.

— Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882. Podajemy do publicznej wiadomości, iż z dniem 1. Października b. r. kancelaryą naszą na placu wystawy zwijamy a pp. interesanci raczą w sprawach wystawowych w drodze korespondencyi do Sekretarza komitetu p. Kazimierza Dworskiego w Sielcu o. p. Przemyśl się udawać, który wszelkie czynności aż do dnia rozwiązania komitetu załatwiać będzie.

Fanty zaś wygrane miejscowym wydawane będą przez p. Smolnickiego kancelistę Wydziału powiatowego.

Przemyśl dnia 28. września 1882.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu

— Święta Kuczki przeszły przy stosunkowo znośnem powietrzu, co rzadko się wydarza, gdyż wypadają one w czasie ekwinokcyalnych wichrów ściągających zwykle deszcze, nie zbyt przyjemne dla wyznawców religii mojżeszowej przesiadujących po kilka godzin dziennie w budkach, nakrytych jedynie gałęziami drzew szpilkowych.

Budki te stawiają się zwykle też koło domostw, bez względu na to iż szpecą one ulice, lub na strychach, gdzie część dachu na ten czas podnosi się do góry. Mniejsza już o stronę estetyczną, gdyż budki, kuczkami zwane stoją tylko krótki czas, ale ważniejszy jest wzgląd na niebezpieczeństwo pożaru, który powinienby spowodować pewien dozór nad stawianiem tych budek. Wszak wieczorem nie wolno wchodzić ze świecą na strych, a izraelitom wolno w święta Kuczek przesiadywać przy wielkich gromnicach całemi godzinami na strychu lub w budzie, gdzie szpilkowe gałęzie za przytknieniem świecy mogą się zająć. Dlaczego przepisy policyjne ogniowe nie mają zastosowania do izraelitów, czyż tylko dla stwierdzenia, że oni stoją nad prawem? Że niebezpieczeństwo ognia nie jest płonnem, przekonać mogą kroniki miast, wspominające o licznych pożarach właśnie w święta Kuczek powstałe z zajęcia się budek lub dachów.

Nad tą sprawą wypadałoby się zastanowić i nieprzeszkadzając bynajmniej tradycyjnemu sposobowi obchodu pamięci pobytu na puszczy pod namiotami, postarać się o bezpieczeństwo od ognia. Po większych miastach posiadają izraelici składane budki nie obrażające poczucia estetycznego i dające pewność iż się łatwo nie zajmą od płomienia świecy. Mieszkańcy tutejsi mają prawo żądać, aby i u nas uważano na te względy.

— Warszawskie pismo illustrowane „Kłosy“ rozpoczęło w ostatnim numerze opis naszego miasta i podało dwie ryciny, jedną nazwaną mylnie widokiem Przemyśla, gdyż przedstawia ona widok z górnych części miasta na część przedmieścia Zasania i okoliczne wioski, gdy samego miasta prócz, kilku kamienic nad Sanem, nie widać wcale; druga zaś rycina przedstawia posążek Matki Boskiej z bocznego ołtarza łacińskiej katedry, który według tradycyi pochodzi od Jacka św. i zwie go „płaskorzeźbą z XVI wieku, podczas gdy posążek ten znacznie z dawniejszych pochodzi czasów.

— Ogień W warsztatach kolejowych w Zagórzu nocy z upłynionej Środy na Czwartek wybuchł ogień i rozszerzał się pod dachem z ogromną szybkością. Ochotniczej straży pożarnej udało się jednak opanować go i stłumić po cało godzinnej pracy. Szkoda zrządzona wynosi pięćset złotych a powodem ognia było zatlenie się belki wpuszczonej w komin lejarni metalu.

— Ruchliwe i rozsądnie kierowane Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie od kilku tygodni wydaje tygodniowe sprawozdania izby interesów swego okręgu. W sprawozdaniu tem na sposób sprawozdań giełdowych zamieszcza ceny produktów rolnych w Rzeszowie, Lwowie, Przemyślu i Krakowie, nadto zamieszcza oferty produktów na sprzedaż, i krócitkie sprawozdania z czynności towarzystwa. Sprawozdania takie są nadzwyczaj pożyteczne, nietylko bowiem budzą ruch i zainteresowanie się sprawami towarzystwa, ale nadto niejednego z rolników nieraz uchronią od straty i wyzyskania przez niesumiennych faktorów, bo pouczają go o prawdziwej cenie produktów. Towarzystwo to nie poprzestaje jednak na tem: od nowego roku zamierza wydawać *Kuryera Rzeszowskiego*, pismo tygodniowe społeczno-ekonomiczne. Witamy z radością nowego kolegę i życzymy mu najlepszego powodzenia, tem więcej, że kierownictwo jego spoczywające w ręku ludzi poważnych, kochających kraj nasz i rozumiejących jego potrzeby, daje nam rękojmię, że nowe pismo wytknie sobie kierunek uczciwy i pracować w nim będzie konsekwentnie.

Aby ten dobry przykład zachęcił do naśladownictwa inne towarzystwa, np. nasze Przemyskie, które mają większe zasoby i większe obowiązki, nie tylko dotąd nic nie zdziałało w tym kierunku, ale nawet uchyla się prawie przed jawnością i nie mając własnego pisma z naszego nie chce korzystać.

O życiu towarzyskiem w Przemyślu.

Bieżący rok odznacza się u nas tą dziwną właściwością, że w ciągu niego w istniejących tutaj towarzystwach zauważać można było zamiast rozwoju i postępu pewien zastój, a nawet cofanie się w tył. Stan ten nie pochodzi nawet w wielu wypadkach skutkiem winy zarządu towarzystwa, lecz pewnej apatyi publiczności i samych członków stowarzyszenia, idącej w parze z widocznym upadkiem życia towarzyskiego w naszem mieście. Nie dawniej jak przed dwoma jeszcze laty, życie to objawiało się żywo, powiedzielibyśmy iż nawet może za szumnie i hucnie, a kto wie czy ta ostatnia okoliczność nie jest najgłówniejszą przyczyną dzisiejszego stanu, dzisiejszej reakcyi. W mieście naszem liczba intiligencyi jest sama przez się niewielką a tylko mały jej procent uważa za obowiązek należeć do istniejących stowarzyszeń, popierać je czynnym udziałem lub pomocą pieniężną; większość trzymała się w obojętnem oddaleniu, nie ponosząc żadnych ofiar dla pożytku towarzystwa i często z nim złączonych dalej sięgających celów. Mniejszość wzmiankowana była tedy przez pewien czas tak przeciążoną nierównym rozkładem tych dobrowolnych obywatelskich podatków, iż już to samo dawało jej się uczuwać. Podatki ta były jednak drobnym wydatkiem w porównaniu z innemi wypływającemi z należenia do towarzystw, a spowodowanemi pewnemi zbytkami i wystawnością wprowadzonemi przez niektóre osoby, lubujące się w tej naleciałości ze Wschodu. Skutkiem ich ci, którzy nie mają ochoty żyć nad stan, cofnęli się w zacisza domowe, lub ograniczyli do małego kółka znajomych, towarzystwo rozdrobniło się na same takie kółka niestykające się z sobą, ogniska zebrań dawnych towarzyskich, owe stowarzyszenia dziś nie wielką stanowią przynętę, — jednem słowem rozbicie zastąpiło dawną łączność, o której tylko podanie zostało. Reszty dokonały te w małem mieście nieunikniońe ploteczki tem milsze, im więcej mają cechę prawdopodobieństwa i im więcej dotkną naszych przyjaciół. Jest to bowiem starą prawdą stwierdzoną przez słynnego sentencyonistę Larochefoucauld'a, iż: *dans le malheur de nos meuilleurs amis il'y a toujours quelque chose qui ne nous deplait pas* (w nieszczęściu naszych najlepszych przyjaciół jest zawsze, coś co nam się podoba), cóż, dopiero jeżeli to nie jest nieszczęście, ale drobna na pozór przykrość powstała z niewinnej ploteczki, lub małej kalumnii, jakże tu się nie rozśmiać, jeżeli tę ploteczkę ktoś dowcipnie opowiada, ubiera w jaskrawe barwy. Krąży ona póki nie dojdzie ucha osoby nią dotkniętej, a ta nie ma innej broni, jak cofnąć się od tych wszechkomych przyjaciół i pozostawić im wolne pole, a równocześnie odsunąć się od wszelkiego udziału w życiu towarzyskiem.

Stosunki te zachodzą u nas we wszystkich stowarzyszeniach mających za cel łączenie towarzystwa i podsycanie życia i ruchu towarzysko umysłowego. Nasze towarzystwo dramatyczne niegdyś tak ruchliwe i budzące zajęcie tak dalece, że dawało ono nieraz powód do gorących walk, dziś nie objawia najmniejszego ruchu, a nawet nie daje znaku życia. Sprawy jego mało już budzą zajęcia, a przecież nie powinno ono upaść, nie powinno być zapomnianem zwłaszcza, iż założenie jego prócz zabawy, miało i wyższe cele, a fundacya dramatyczna nie powinna pozostać mrzonką.

W tem samem położeniu znajduje się i towarzystwo muzyczne, a choć zarząd tego okazuje więcej może ruchliwości i więcej zadaje sobie pracy, produkcye jego nie mogą przełamać apatyi ogółu a nawet członków.

Apatya o jakiej mówimy przenosi się nawet i na inne pola. Gdyby przed paru laty urządził był ktoś taką wystawę obrazów, jak ta, która w dniu dzisiejszym będzie zamkniętą, byłoby ją mnóstwo osób odwiedzało, choćby dla ujrzenia arcydzieła naszego mistrza dłuta, tyle za granicą sławionego Welońskiego. Wszak pamiętamy, iż wystawę jedynego obrazu włoskiego pendzla, przedstawiającego Zbawiciela na krzyżu zwiedziło przed paru laty parę tysięcy osób, obecnie bogatą wystawę obejmującą blisko 200 dzieł sztuki zwiedzało dziennie pięć lub sześć osób. Czemuż więc to przypisać? tu bowiem powody przytaczane na wstępie nie grały żadnej roli. Naszem zdaniem tej okoliczności, z rozstroju życia towarzyskiego, pociąga za sobą zastój ruchu umysłowego i apatyą do wszystkiego, co przerywa *dolce far niente*.

W dalszym ciągu stosunki takie powodują zasmakowanie młodzieży w życiu po kawiarniach i piwiarniach, zwanem pospolicie knajpowem, a pociąg taki niejednokrotnie u nas się objawiał. Tego rodzaju życie ma bardzo zgubne następstwa, wykoleja bowiem młodzież z toru uregulowanego, sprowadza rubaszność w obejściu, która zczasem przemienia się w cynizm, początkowo tylko powierzchowny, a następnie nawet w poglądach.

Stosunki te spowodowały nas do zabrania głosu w tej sprawie i zwrócenia uwagi na to, że miasto nasze z jednej ostateczności, przerzuciło się w drugą, że zatem należałoby chroniąc się od nich przywrócić życiu towarzyskiemu przynależne mu miejsce, a w tym kierunku starania pojedyńczych osób mogą wiele zdziałać.

Z Izby sądowej.

Głosy po guldenie.

W dniach 10. i 11 marca 1881 w Żołyni, pod Rzeszowem, odbyły się wybory do rady gminnej. Przy wyborach wystąpiły przeciw sobie dwie partye, żydowska i katolicka. Walka była zacięta agitacye nadzwyczaj ożywione, a następstwem tego wszystkiego było doniesienie karne do prokuratoryi państwa w Rzeszowie, że przy wyborach kupowano i sprzedawano głosy wyborcze. Dochodzenia potwierdziły ten zarzut, prokuratorya wytoczyła przeciw 7. wyborcom akt oskarżenia o występek z art. 6. ustawy z 17 grudnia 1862., a przy rozprawie przeprowadzonej przed c. k. Sądem w Rzeszowie zasądzono Chasaja Leistynę na 14 dni aresztu, Szymona Dzierzyńskiego na 3 dni i Macieja Dzewskiego na 3 dni aresztu, i to Leistynę za to, że od dwóch ostatnich kupował, tych zaś za to, że Leistynie sprzedawali swe głosy wyborcze po 1 zł. w. a.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Leistyna zażalenie nieważności, które roztrząsano przy rozprawie kassacyjnej w trybunale Najwyższym w Wiedniu dnia 26. września br. Obrońca dowodził, że nie ma czynu karygodnego, bo współoskarżeni oświadczyli wyraźnie, że otrzymany gulden nie zmienił ich przekonań politycznych, zatem kupno głosów nie przyszło do skutku. Prokurator jeneralny odparł na to, że już przekupienie pieniężnymi jednego wyborcy stanowi występek wyżwspomniany, a sąd najwyższy przychylił się do tego zapatrywania i odrzucił skargę nieważności.

Wkrótce nadejdą wybory do sejmu; korzystamy ze sposobności, by podać tę przestrogę do wiadomości naszych wyborców, i nadmieniamy przytem, że kara nałożona w tym wypadku jest stosunkowo bardzo łagodną, bo ustawa na ten występek nakłada karę ścisłego aresztu od 1-go do sześciu miesięcy.

Korespondencye Redakcyi.

Towarzystwu roln. w Rzeszowie. Na propozycyę chętnie przystajemy i z tym numerem robimy początek.

NADESŁANE.

Do Pana Teofila Wojcickiego szewca w Przemyślu.

Ponieważ p. Janeczek na artykuł z 20 z. m. odpowiadać nie chce, uważając polemikę taką za uwłaczającą jego osobie, my czeladź, o której w tym artykule wzmianka, nie możemy przenieść tak niegodnego oszczerstwa i ku wyświeceniu prawdy oświadczamy najsolenniej, że nie wskutek odmowy, lecz z powodu zbyt niskiej płacy, pobierania zbyt wysokich procentów od udzielanych nam zaliczek, nie zdrowej pracowni i brutalnego obchodzenia się z nami, starał się każdy z nas jak najrychlej opuścić pracownię p. Wójcickiego.

Pan Janeczek zacny obywatel i chlebodawca nie potrzebował nigdy odmawiać czeladzi z innej pracowni, lecz przeciwnie, mając wiele zgłoszeń, przyjmował nas tylko warunkowo za wstawieniem się i porręczeniem pracujących tam współtowarzyszy. p. Wójcicki zaś z powyższych powodów nigdy nie utrzyma porządnej roboty, co w rezultacie zachwiać będzie musiało zaufanie Szan. Publiczności.

Kozak Tomasz — Józef Kopystyński — Zawirski Tomasz — Zygmunt Drozdowski — Aleksander Zasławski.

Kursa w Wiedniu 30 września o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.30
„ „ „ w notach	76.75
Renta z marca 5%.	92.85
Akcje Banku narodow.	825.—
„ kredytowego	317.10
Londyn	119.10
Renta w złocie	95.45
Srebro	—.—
Dukat	5.65
Napoleondor	94.35
100 Marek	58.20
Rubel papierowy	1.17

„Świata illustrowanego",

wychodzącego w **Wiedniu**, nakładem **Zygmunta Benzingera**, a pod redakcyą Andrzeja **Odrowąża**, wyszedł właśnie **zeszyt dwudziesty ósmy** i zawiera: A) W części literackiej: 1) **Wina i odwet**, powieść z życia społecznego (ciąg dalszy); 2) **Śniade dziewczę**, obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) **Mieszczka**, powiastka (ciąg dalszy); prócz tego objaśnienia do rycin, poczętę redakcyi, nowe książki, rozmaitości i łamigłówkę — B) W części obrazkowej: 1) Rycina do powieści „Wina i odwet"; 2) **Piękna owocarka**; 3) **Dogodził mu**; 4) **Okolica w Szumawie**; 5) Fraszki humorystyczne: **Pan Birbantowicz.**

150

NAJTAŃSZA PODRÓŻ DO AMERYKI

za pomocą

słynnych, z przepychem i wygodnie urządzonych parowców pocztowych

Linii Anchor

drogą przez Glasgow.

Ekspedycya w każdy poniedziałek i piątek.

Prospekta w polskim języku i mapy kraju i kolei żelaznych będą wydane bezpłatnie. Na zapytania odpowiedź nastąpi w języku polskim.

Bilety wydaje **M. Flatau,**
jeneralny pełnomocnik.
Hamburg Admiralitat-Str. 12.

161 [illegible]

OGŁOSZENIE.

Od 1. października wychodzić będzie we Lwowie

TYGODNIK
Illustrowany lwowski

pismo poświęcone sztuce, krytyce i beletrystyce.

Drukowane w nim będą powieści, nowele oryginalne i tłumaczone, komedye i dramaty, wiersze, rozprawy naukowe, krytyki dzieł, recenzye teatralne i koncertowe. Kronika. Korespondencye Handel i przemysł.

Prenumerata „Tygodnika illustrowanego lwowskiego" wynosi z przesyłką pocztową: w Galicyi i Austro-Węgrzech: rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł. kwartalnie 3 zł.

Biuro Redakcyi i Administracyi we Lwowie, ulica Sakramentek Nr. 1.

Listy należy frankować. 154

[illegible]

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

w prost z Hamburga

rozsyła jak wiadomo w najlepszej jakości **Karol Fr. Burghardt, Hamburg** w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna	6.30
Menado wyśmienita w smaku	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna i łagodna	5.40
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia	[illegible]
Ceylon Plantation, nader smaczna	[illegible]
Java, złotobrunatna, wyśmienita	[illegible]
Cuba, błękitno-zielona, znakomita	[illegible]
Afryk, Mocca, bardzo dobra i wydatna	[illegible]
Santos, bardzo dobra i mocna	[illegible]
Rio, przyjemna i smaczna	3.25

Herbata, w ogromnym wyborze za [illegible] kilo od 1 zł. do 6 zł. w. a.

125

Ważne uwiadomienie!

By tym P. T. skrzętnym i zapobiegliwym gosposiom, któreby dla użytku domowego

MASZYNĘ

do robót pończoszkowych

na własność nabyć sobie życzyły, znaczne wydatki pieniężne i uciążliwą podróż do Wiednia oszczędzić, gdyż dotychczas jedynie tam podobne maszyny nabyć, jak niemniej sztukę obchodzenia się z niemi przyswoić sobie było można, przyjąłem na siebie tak we własnym jak niemniej w interesie ogółu dla Galicyi, Bukowiny i Rumunii

ZASTĘPSTWO

pierwszej austr.-węg. fabryki maszyn Poppa i Spółki we Wiedniu;

które były wystawione na wystawie tutejszej i na takowych przy oczach Publiczności parę pończoch w 25 minutach całkiem ukończono jakoteż robiono inne roboty włóczkowe

W zakładzie tu przezemnie otworzonym uskuteczniają się nietylko zapasy, lecz przyjmuje się także zamówienia różnorodnych pończoch, szkarpetek, kamaszy, manszet, rękawiczek, majtek, szali, spodnic, kaftaników, sukienek dziecięcych, czepków, chustek, i t. p. po stałych cenach fabrycznych.

Życzący sobie maszynę właśnie opisaną na zaspokojenie potrzeb domowych, lub nawet do użytku fabrykacyi nabyć, zechcą się do mnie zgłosić, a majster wiedeński — przezemnie sprowadzony, do dni 14 tej fabrykacyi bezpłatnie wyuczy.

Także można u mnie każdocześnie do powyższych robót potrzebną włóczkę, wełnę lub bawełnę, w rozmaitych kolorach w większych lub mniejszych ilościach po najtańszych cenach dostać.

Fabryka ta jest umieszczona przy rogu ulicy Franciszkańskiej, w kamienicy księdza Łapickiego, naprzeciw kościoła OO. Reformatów, gdzie Szanowna Publiczność począwszy od ½ tuzina pończoch dostać może po cenie fabrycznej.

Nie szczędząc ani uciążliwej pracy, ani wielkich kosztów żeby tę pracownię w tutejszym grodzie rozpocząć, sądzę iż Szanowna P. T. Publiczność ze swej strony mię łaskawie wesprzeć raczy.

Illustrowane cenniki maszyn do robót pończoszkowych udzielam i przesyłam na żądanie franco.

Z głębokim szacunkiem

A. Żupnik

MEDAL ZASŁUGI NA WYSTAWIE PRZEMYSKIEJ W R. 1882.

Teofil Wojcicki

w Przemyślu rynek l. 2. wchód z ulicy szkolnej, poleca Sz. Publ. swoją

PRACOWNIĘ

i obficie zaopatrzony

SKŁAD OBÓWIA

w najlepszych i najrozmaitszych gatunkach

Wszelkie zamówienia wykonuję szybko.

Dziękuję za łaskawe dotychczasowe względy. Zasadą moją zawsze będzie i nadal na takowe zasłużyć.

161

Fr. GRODECKI
Dr. wszech nauk lekarskich

były sekundaryusz w szpitalu Wiedeńskim, lekarz wojskowy starszy przy rezerwie, mieszka stale jako lekarz nadworny Xięstwa Sapiehów w Krasiczynie. 149

D. Löwenthal
w Przemyślu pod Opatrznością

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł. a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z pudełkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc. etc.

Najlepsze

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON!

Wyrób francuzki

PRZESTRZEGA się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem „LE HOUBLON", a każda okładka pewiej umieszczoną markę ochronną i podpisem.

MARQUE DE C. C. FABRIQUE

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques:

PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — aux Armes de chaque Pays

Cawley & Henry

Propre du Brevet

14

Do c. k. liweranta nadwornego wielu udzielnych władców Europy, pana

JANA HOFFA

c. k. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, we **Wiedniu.**

Fabryka: I. Grabenhof 2

Skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse 8.

Urzędowe sprawozdanie lekarskie.

Dr. Scypel starszy lekarz sztabowy.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego jest wybornym dyetetycznym środkiem wzmacniającym dla rekonwalescentów z ciężkich chorób, jak również dla piersiowo słabych z powodu swego działania nie podniecającego, również jest ten środek godnym szczególnego zalecenia przy chronicznych cierpieniach żołądka i hemoroidach.

Prócz Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu Jana Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, czekoladzie słodowej i skoncentrowanemu ekstraktowi słodowemu uratowanie mego życia

Słowa wypowiedziane przez mnóstwo uzdrowionych.

Podziękowanie.

Od osłabienia zagrażającego życiu uratowana przez Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego.

Gdy ten wyborny wynalazek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego moją matkę, mogę powiedzieć, od śmierci uratował, to mogłem z całym naciskiem przed tutejszą gminą wystąpić i cierpiącym ten środek lecznicy z własnego najlepszego przeświadczenia zalecić. Wieśniakowi, który się uskarżał na cierpienia wątroby, gnieceenie w żołądku i częściowe cierpienie płuc i pytał mnie, co właściwie ma robić, poraziłem używanie tego wybornego piwa z ekstraktu słodowego, a on mnie prosił, bym o takowe natychmiast napisał, co też w jego imie zaraz uskuteczniłem. Proszę WPana przeto przysłać mi jak najspieszniej 26 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 paczek pastylek słodowych.

St. Georgen (Ob. Muran.)

Józef Fliess
starszy nauczyciel.

Poniżej 2 zł. nie rozsyła się.

Główny skład w Przemyślu: u M. Kruga, M. Kozłowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach, w Gródku, u A. Lippusa,

159

Godne uwagi.

Epilepsia

CIERPIENIA KURCZOWE I NERWOWE,

znajdą skuteczną pomoc przez moją metodę. Honorarium dopiero po widocznym skutku. Ordynacja słowna. Setki wyleczonych.

PROF. CH. ALBERT.

Paryż 29 Avenue de Wagram. 114

Głos Słowiański i Kwestja Słowiańska

pisma polityczne, ekonomiczne i literackie, z których pierwsze illustrowane, skierowane przeciwko agitacji panslawistycznej moskiewskiej zaczną wychodzić we Lwowie od **1 Lipca** b. r. Prenumerata na obydwa pisma wynosi z przesyłką pocztową rocznie **8 zł. 80 ct.** półrocznie **4 zł. 40 ct.** kwartalnie **2 zł 20 ct.** miesięcznie **75 ct.**

Głos słowiański wychodzi 1-go i 16-go, **Kwestja Słowiańska** 8-go i 24-go każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesłać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych pod adresem: **Do Administracji Głosu Słowiańskiego i Kwestji Słowiańskiej we Lwowie ulica Sakramentek Nr. 1.**

107

Mieszkania

w rynku Nr. 14

1. na I. piętrze składające się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni i td — 2. na II. piętrze składające się z 3 pokoi, kuchni i td. są z raz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w handlu na dole.

160

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosocki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.